

Ks. Marek Chmielewski

DUCHOWOŚĆ EKLEZJALNA ŚW. EDYTY STEIN*

Truizmem wydaje się mówienie o eklezjalnej duchowości Edyty Stein, która jako karmelitanka była nieodrodną duchową córką Doktorów Kościoła: św. Teresy od Jezusa, św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. A przecież to właśnie wielka reformatorka Karmelu, której autobiografia stała się kamieniem milowym w duchowym *itinerarium* naszej Świętej, umierała ze słowami na ustach: „Jestem córką Kościoła!” Jej duchowy mistrz — św. Jan od Krzyża¹, który wiele wycierpiał od ludzi Kościoła w Karmelu, swoją doktryną otworzył horyzonty doświadczenia mistycznego Edyty. Takie doświadczenie mistyczne ze swej istoty jest doświadczeniem eklezjalnym. Nie można bowiem zjednoczyć się mistycznie z Chrystusem Głową Kościoła nie jednocząc się tym samym z Jego Mistycznym Ciałem. Wreszcie najmłodsza Doktor Kościoła, której duchowa droga dziecięstwa Bożego była tak bliska karmelitańskiej męczennicy, tuż przed śmiercią wyznała: „W sercu Kościoła, mej Matki, będę Miłością...”².

* Opublikowano w: „Światłość w ciemności” („Karmel żywy”, t. 5), red. J. W. Gogola, Kraków 2003, s. 97-113.

¹ Potwierdzeniem tego jest jej niedokończone studium o doktrynie św. Jana od Krzyża pt. *Wiedza krzyża* (Kraków 1994); zob. List do Pauli Marii Stolzenbach z 3 II 1935 — E. Stein, *Z własnej głębi. Wybór pism duchownych*, Kraków 1978, t. 1, s. 228.

² Kontekst tych słów pełniej pokazuje eklezjalną duchowość Świętej z Liesieux: „Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość wprawia w ruch członki Kościoła [...]. Zrozumiałam, że Miłość zawiera wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim, że

Czyż nie jest więc oczywiste, że życie duchowe św. Edyty Stein miało na wskroś wymiar eklezjalny, skoro dnia 1 V 1987 roku w Kolonii została ogłoszona przez Jana Pawła II Błogosławioną, a następnie w Rzymie dnia 11 X 1998 roku Świętą? Ponadto tenże Papież motu proprio z dnia 1 X 1999 roku św. Edytę Stein ustanowił współpatronką Europy wraz ze św. Brygidą Szwedzką i św. Katarzyną ze Sieny, a w encyklice *Fides et ratio* (nr 74) wśród innych wybitnych postaci dał ją za wzór twórczego połączenia filozofii i wiary. Czy możliwe byłoby takie wyniesienie jej w Kościele, gdyby jej duchowość cechował sekciarski fundamentalizm czy subiektywistyczny indywidualizm?

Nie ma zatem potrzeby udowadniania wielkiej miłości Edyty Stein do Kościoła. Dobitnie przekonują o tym zarówno liczne jej przemyślenia na ten temat jak i świadectwo męczeńskiej śmierci w oświęcimskim krematorium, przez którą wypełniła swój duchowy testament, sporządzony w oktawie Bożego Ciała 1939 roku. Postanowiła w nim przyjąć śmierć taką, jaką Bóg jej przeznaczy. W jego zakończeniu napisała: „Proszę Pana, by zechciał przyjąć moje życie i śmierć na swoją cześć i chwałę, za wszystkie sprawy Najświętszego Serca Jezusa i Maryi; za św. Kościół...”³. Natomiast godnym uwagi jest jej duchowe i mistyczne doświadczenie o wybitnie ekle-

ogarnia wszystkie czasy i wszystkie miejsca... Słowem jest Wieczna! [...]. Wówczas w porywie szalonej radości zawołałam: Jezu, moja Miłości... znalazłam wreszcie powołanie, powołanie moje to miłość!...” — *Rękopis B*, 3v⁹; zob. M. Chmielewski, „*W Sercu Kościoła*” — z *Kościola i dla Kościoła*, w: „*W Sercu Kościoła będę Miłością*”. *Materiały z ogólnopolskiego sympozjum z okazji setnej rocznicy śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Doktora Kościoła*, red. W. Słomka, M. Chmielewski, Ł. Kasperek, Kraków 1998, s. 53-73.

³ Cyt. za: J. I. Adamska, *Błogosławiona Edyta Stein*, Kraków 1988, s. 213.

zjalnym charakterze, z którego czerpie ona nadprzyrodzoną świadomość tajemnicy Kościoła i swego w nim miejsca.

Zanim jednak podejmiemy się rekonstrukcji jej eklezjologicznej duchowości, pożytecznym wydaje się próba uściślenia samego pojęcia „duchowość eklezjalna” w celu uniknięcia ewentualnych dwuznaczności.

1. Duchowość eklezjalna

Może zbyt radykalnym wyda się pogląd franciszkańskiego teologa okresu przedsoborowego, Alfonso Orliniego, który broniąc eklezjalnego wymiaru duchowości chrześcijańskiej uważał, iż autentyczne życie duchowe jako życie z Ducha Świętego, jest możliwe tylko w Kościele katolickim. Stwierdził wprost, że „albo życie duchowe jest katolickie, albo nie ma go wcale”⁴.

Ostrość tego poglądu nie traci znaczenia także dziś w kontekście obserwowanej współcześnie „powszechnej potrzeby duchowości”, która zdaje się nasilać pomimo „rozległych procesów laicyzacji”, jak pisze Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* (nr 33). Z tego rodzi się nie rzadko bezkrytyczne sięganie do obcych kulturowo tradycji dalekowschodnich czy wręcz gnostyckich, które nie tylko że nie zaspokajają głodu nadprzyrodzoności, ale deformując go wytwarzają destrukcyjną pustkę egzystencjalną.

Zgodnie z wynikami najnowszych badań przez duchowość chrześcijańską będziemy więc rozumieć auto-

⁴ *La spiritualità cattolica. Concetti e generalità*, „Miscellanea Francescana” 57(1957), f. 2, s. 157.

trancendencję człowieka ochrzczonego angażującą intelekt i wolę, wrodzone i nabyte zdolności, a także złożoną sferę uczuć. Przedmiotem odniesienia tej autotranscendencji jest Bóg Trójosobowy, w pełni objawiający się w Jezusie Chrystusie⁵. Doświadczenie zjednoczenia z Boską Trójcą mocą łaski, będące punktem wyjścia tejże autotranscendencji, aktualizuje się wyłącznie poprzez Kościół i w Kościele, zgodnie z porządkiem, jaki Chrystus ustanowił raz na zawsze, powołując do istnienia Kościół święty — swoje Mistyczne Ciało.

Chrześcijańskie doświadczenie duchowe, będące u podstaw duchowości chrześcijańskiej, mimo iż samo w sobie jest indywidualne, zawsze ma wymiar eklezjalno-wspólnotowy, nie tylko z uwagi na społeczną naturę człowieka, ale przede wszystkim ze względu na Chrystusa-Głowę Mistycznego Ciała, który jest w centrum tego doświadczenia. Nie wystarczy zatem indywidualne, a tym samym subiektywne doświadczenie Chrystusa, chociażby niosło ze sobą nadzieję niezwyklej głębi. Konieczne jest uniwersalne doświadczenie Kościoła, w które wpisuje się indywidualne doświadczenie poszczególnych jego członków. Dzięki temu zostaje ono ujęte w pojęcia teologiczne i poddane ocenie w świetle wiary. Ocena ta służy nie tylko weryfikacji jego autentyczności, ale także ubogaceniu samego indywidualnego doświadczenia chrześcijańskiego mądrością i zbiorowym doświadczeniem Kościoła. Z drugiej strony wiara Kościoła ubogaca się indywidualnym doświadczeniem poszcze-

⁵ Zob. M. Chmielewski, *Metodologiczne problemy posoborowej teologii duchowości*, Lublin 1999, s. 69.

gólnych jego członków, zwłaszcza doświadczeniem mistycznym⁶.

Trafnie to oddaje stosunek rzeczywistości wyrażonych pojęciami: *sensus fidei* i *sensus fidelium*. Pojęcie *sensus fidei* wskazuje na szczególną jakość żywej wiary, uformowanej miłością pod natchnieniem Ducha Świętego. Jest to nadprzyrodzona zdolność, dzięki której wierny potrafi rozpoznać spontanicznie i niejako instynktownie (*instinctus fidei*) to, co należy, albo co nie należy do dziedzictwa wiary. *Sensus fidei* ma zatem wymiar podmiotowy. Natomiast *sensus fidelium*, o którym uczy Vaticanum II (por. KK 12), zwany także *sensus Ecclesiae*, odnosi się do wiary wspólnoty Kościoła. Chodzi mianowicie nie o wiarę poszczególnych wiernych (*sensus aliquorum fidelium*), lecz o wiarę wszystkich wiernych (*sensus omnium fidelium*). Inaczej mówiąc, o ile *sensus fidei* wyraża dynamiczny wymiar doświadczenia, to *sensus fidelium* wyraża statyczny wymiar teologalnego doświadczenia wspólnoty wierzących. To doświadczenie zbiorowego podmiotu wierzącego, w którym przebywa Duch Święty, zachowujący go od jakiegokolwiek zbłądzenia we wierze, stanowi uprzywilejowany punkt odniesienia tak dla Magisterium Ecclesiae, teologów, jak i poszczególnych wiernych⁷.

Duchowość chrześcijańska, zwłaszcza katolicka, jest zatem z samej swej istoty eklezyjalna. Jest to bowiem historycznie uwarunkowany sposób rozumienia i życia

⁶ Zob. Ch. A. Bernard, *Structures et passivité dans l'expérience religieuse*, „Seminarium” 110(1978), s. 667-676; J.-P. Torrell, *Dimensione ecclesiale dell'esperienza cristiana*, w: *Problemi e prospettive di spiritualità*, red. T. Goffi, B. Secondin, Brescia 1983, s. 227.

⁷ J.-P. Torrell, art. cyt., s. 241-247.

prawdą ewangeliczną, tak jak została ona przyjęta, przeżyta i nadal jest przekazywana w sposób autorytatywny we wspólnocie Kościoła. Mówiąc inaczej, jest to jedna historycznie duchowość Kościoła świętego przekładająca się na niezliczoną ilość duchowości poszczególnych jego członków. Każda indywidualna duchowość jest tylko częściowym i aspektowym „przełożeniem na życie” niewyczerpanego misterium Chrystusa obecnego w swoim Kościele⁸.

W całej rozciągłości ta prawidłowość odnosi się również do św. Edyty Stein, która swoim osobistym doświadczeniem duchowym w sposób znamienity ubogaciła wspólnotę Kościoła powszechnego. Wpierw jednak musiała odkryć Chrystusa obecnego w swoim Kościele i przyjąć z całą otwartością serca depozyt wiary pilnie przechowywany w Jego Kościele.

2. Eklezjologia Edyty Stein

Częste wypowiedzi naszej Świętej na temat Kościoła, zawarte w jej pismach, opierają się na ówczesnej dogmatyce, ale nie tworzą jakiegoś zwartego systemu eklezjologicznego⁹. Niemniej bez trudu można zauważyć, że Kościół w jej refleksji teologicznej widziany jest przede wszystkim jako Mistyczne Ciało Chrystusa. To określenie Kościoła, upowszechnione przez Piusa XII w

⁸ [bez autora], *La spiritualità cristiana oggi*, „La Civiltà Cattolica”, 133(1982), s. 313-314.

⁹ Zob. W. Tochmański, *Eklezjalna aktualność życia i posłannictwa św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)*, w: *Uderz o Kamień a wytryśnie Mądrość, czyli Rzecz o Edycie Stein*, red. E. i S. Leśniewscy, Kraków 2002, s. 127-128.

encyklice *Mystici Corporis Christi* wydanej w 1943 roku, a więc już po śmierci naszej Świętej, w jej pismach pojawia się dość często. W jednym z dzieł (*Tajemnica Bożego Narodzenia*) pisze: „Bóg zaś przyszedł po to, by razem z nami tworzyć jedno tajemnicze Ciało Mistyczne: On głową naszą — my Jego członkami”¹⁰. Zatem dla s. Teresy Benedykty od Krzyża Chrystus i Jego Kościół to jedno, dlatego Święta o Chrystusie i Jego Kościele mówi i pisze z jednakową miłością. Co więcej, wzajemny związek Chrystusa z Kościołem określa przez odwołanie się do biblijnego obrazu miłości Oblubieńca do swej Oblubienicy.

W aktualizacji tego związku szczególną rolę do spełnienia mają osoby konsekrowane na mocy rad ewangelicznych, o czym pisze w traktacie pt. *Gody Baranka*. Dziełko to można uznać za najbardziej wnikliwy i niemal mistyczny wykład jej eklezjologii. Odnośnie do poruszonej tu kwestii nasza Święta stwierdza tam, że „jak Chrystus z nieba przyszedł na ziemię, podobnie Jego Oblubienica, Kościół święty w niebie ma swój początek. Zrodzona z łaski Boga, zstąpiła wraz z Synem Bożym i z Nim jest nierozdzielnie zespolona. Wznosi się z żywych kamieni, zbudowana na kamieniu węgielnym, gdy w łonie Dziewicy Słowo Boże przyjęło naturę ludzką, łącząc duszę Boskiego Dziecięcia z duszą Jego dziewiczej Matki najbardziej intymną jednością zwaną zaślubinami”¹¹.

W teologicznej myśli św. Edyty Stein Kościół — Mistyczne Ciało Chrystusa, a zarazem Jego Oblubienica,

¹⁰ Edyta Stein, *Z własnej głębi...*, t. 2, s. 65.

¹¹ Tamże, s. 156-157.

jest jakby ucieleśnionym przedłużeniem ziemskiego życia Zbawiciela. Aktualizuje się to głównie przez liturgię, a zwłaszcza sakramenty święte, przede wszystkim Eucharystię. Odnośnie do tego nasza Święta pisze: „Wraz ze Zbawicielem podążamy wówczas drogą, którą On sam przeszedł na ziemi i przemierza dalej w swym Mistycznym Ciele; oczami wiary przenikamy głębię tajemnic Jego życia w łonie Bóstwa”¹². Ta jej liturgiczna wrażliwość, być może wyrosła na bazie żywego wtedy w Niemczech ruchu biblijno-liturgicznego, żywo kojarzy się ze stwierdzeniem Soboru Watykańskiego II, że liturgia jest źródłem i szczytem całej działalności Kościoła (por. SC 10. 14).

W przytoczonych wcześniej słowach naszej Świętej została również wyrażona ukryta, ale jakże doniosła rola Maryi, która jako Matka Słowa Wcielonego jest tym samym Matką Kościoła i zarazem jego wzorem w porządku rodzenia do życia duchowego. Oprócz niespotykanego przed Soborem Watykańskim II tytułu „Matka Kościoła”, Edyta nazywa Maryję „Sercem Kościoła” z uwagi na Jej centralną i zasadniczą pozycję w społeczności wierzących, jaką otrzymała dzięki napełnieniu łaską. Dla potwierdzenia tego na uwagę zasługuje pogląd, jaki zawarła w dziele o zadaniach kobiety w porządku natury i łaski: „Także Maryja na mocy swej jedynej więzi z Chrystusem musi posiadać realne — to znaczy mistyczne — powiązanie z innymi członkami Kościoła, które przewyższa ich wzajemną łączność ze sobą stopniem, rodzajem i znaczeniem [...]. Nazywanie Maryi naszą Matką nie jest

¹² Tamże, s. 33.

prostym obrazem. Jest nią w najbardziej rzeczywistym i wybitnym znaczeniu, przewyższającym macierzyństwo ziemskie. Zrodziła nas bowiem według łaski, oddając temu Bożemu macierzyństwu całe swe istnienie, ciało i duszę”¹³.

Macierzyństwo Kościoła, będące odwzorowaniem macierzyńskiej troski Maryi, najpełniej aktualizuje się — jak wynika z pism Edyty Stein — przez przyjęcie cierpienia, a nawet gotowość na śmierć, oraz przez modlitwę. Wymowne pod tym względem są jej słowa: „Męka i Śmierć Chrystusa powtarzają się w Jego Ciele Mistycznym i jego członkach. Każdy człowiek musi cierpieć i umierać, lecz jeśli jest żywym członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa, jego cierpienie i śmierć nabierają odkupieńczej mocy dzięki boskości Tego, który jest jego głową”¹⁴. Z przytoczonych słów wynika, że tym, co najściślej wiąże członków Mistycznego Ciała z jego Głową i pomiędzy sobą jest właśnie doświadczenie cierpienia a nawet śmierci, które dzięki Męce Chrystusa nabiera znaczenia zbawczego.

Niedługo po napisaniu tych słów sama przekonała się o słuszności swoich twierdzeń. Analiza jej pism, a zwłaszcza listów z ostatnich lat życia, kiedy nasiliły się w Niemczech tendencje antyżydowskie i nacjonalistyczne, pozwala twierdzić, że Edyta Stein w zaprogramowanym ludobójstwie i prześladowaniu Kościoła dostrzegала ponowne krzyżowanie ludzkiej natury Chrystusa¹⁵. Peł-

¹³ Edyta Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, Kraków 1995, s. 184.

¹⁴ Edyta Stein, *Z własnej głębi...*, t. 1, s. 68-69.

¹⁵ Zob. J. I. Adamska, *Mądrość miłości. (Rzecz o duchowości Edyty Stein)*, Tczew-Pelplin 1998, s. 119.

ny sens tego *mysterium iniquitatis*, a jednocześnie *mysterium doloris*, odsłania się w perspektywie eschatologicznej, czemu dała wyraz w cytowanym już dziełku *Go dy Baranka*. Nawiązując w nim do ewangelicznej sceny ukrzyżowania, pisze, że dopiero tam, pod krzyżem „[...] Kościół stał się widzialny; przyszła jego godzina, lecz jeszcze nie wypełnienie. Kościół żyje, jest poślubiony Barankowi, ale godzina jego uroczystych godów nastąpi dopiero w chwili ostatecznego zwycięstwa nad smokiem, gdy ostatni odkupieni dokończą swych ziemskich bo jów”¹⁶.

W tym zbawczym *kairos* Kościoła w sposób jednoznaczny określiła swoją rolę, a zwłaszcza apostolską misję karmelitanek. Polega ona na podjęciu modlitwy wstawienniczej, którą — jak wspomniano wyżej — rozumie jako drugi wymiar wewnętrznej jedności Mistycznego Ciała Chrystusa, bowiem „modlitwa Kościoła jest modlitwą żyjącego w nim Chrystusa, a swymi korzeniami dosięga Jego modlitwy w czasie, gdy żył na ziemi”¹⁷. Dlatego konieczne jest poznanie życia Jezusa i Jego zbawczej misji, gdyż „życie modlitwy samego Chrystusa dało nam klucz do zrozumienia modlitwy Kościoła”¹⁸. Święta męczennica natychmiast wyjaśnia, że istotę modlitwy Kościoła stanowi „uczczenie i uwielbienie Trójjedynego Boga przez Chrystusa, z Nim i w Nim”¹⁹.

¹⁶ Edyta Stein, *Z własnej głębi...*, t. 1, s. 157.

¹⁷ Tamże, s. 139.

¹⁸ Tamże, s. 143.

¹⁹ Tamże, s. 138.

Godne podkreślenia jest przeświadczenie św. Edyty, że skoro modlitwa zarówno poszczególnych członków Kościoła, jak i całej tej nadprzyrodzonej społeczności wierzących czerpie swą moc z modlitwy Chrystusa, to nie ma innego skutecznego środka odrodzenia Kościoła i odnowy świata, jak właśnie modlitwa. Powołuje się w tym miejscu na przykład jej umiłowanej przewodniczki duchowej, pisząc: „Kiedy św. Teresa, reformatorka Karmelu, w czasie wielkiego upadku wiary chciała pomóc Kościołowi, uważała, że najbardziej skuteczny środek leży w odnowie prawdziwego wewnętrznego życia”²⁰.

Siostra Teresa Benedykta od Krzyża nie byłaby córką Karmelu, gdyby mówiąc o życiu wewnętrznym ograniczała jego horyzont tylko do podstawowych praktyk ascetycznych, a tym bardziej do rytualizmu. Prawdziwe życie wewnętrzne aktualizuje się dopiero wtedy, gdy osiąga szczyty mistycznego zjednoczenia z Chrystusem w Kościele poprzez modlitwę kontemplacyjną. Dostrzega ona w życiu Kościoła świętego „mistyczną rzekę, płynącą poprzez setki lat”. Nie jest to — jak pisze — jakaś zabłąkana odnoga modlitwy, ale to samo sedno autentycznego życia duchowego w Kościele. „Bezgraniczne, miłosne oddanie się Bogu i wzajemne oddanie się Boga, owo pełne i trwałe zjednoczenie jest najwyższym, do jakiego możemy dojść, wzniesieniem serca i najwyższym stopniem modlitwy. Dusze, które go osiągnęły, są prawdziwie sercem Kościoła, żyje w nich arcykapłańska miłość Chrystusa”²¹.

²⁰ Tamże, s. 148.

²¹ Tamże, s. 151.

Podsumowując próbę rekonstrukcji eklezjologicznych poglądów św. Edyty Stein, można więc powiedzieć, że wspólnota Kościoła stanowi według niej swoistą przestrzeń duchową, w której możliwe stają się wszelkie praktyki wiary, a zwłaszcza modlitwa, osiągająca szczyty doświadczenia mistycznego²².

3. Duchowe doświadczenie Kościoła

Jest niemal regułą, że niezwykła, prawie nadprzyrodzona przenikliwość teologiczna, jaką odkrywamy w pismach wielu świętych, ma swe źródło w osobistym doświadczeniu duchowym, nie rzadko osiągającym poziom mistyczny. Nie inaczej jest w przypadku karmelitanki, s. Teresy Benedykty od Krzyża. Jej stopniowe odkrywanie tajemnicy Kościoła przez różne formy doświadczenia duchowego doprowadziło ją do takiego poziomu świadomości wiary, że nie tylko zgłaszała śmiało poglądy na temat Mistycznego Ciała Chrystusa, co próbowaliśmy wykazać powyżej, ale za wzorem swej duchowej przewodniczki św. Teresy od Jezusa całe swoje karmelitańskie powołanie uczyniła darem dla Chrystusa i Jego Mistycznego Ciała — Kościoła.

Jak bardzo jej doktryna na temat Kościoła jest odbiciem osobistych przeżyć duchowych, świadczy opisany przez nią fakt, który można chyba uznać za pierwsze w sensie ścisłym doświadczenie duchowe. Jego przedmio-

²² Zob. F. M. Schandl, *Kościół wyrasta z mego ludu. Eklezjologiczne impulsy świętej Teresy Benedykty (Edyty Stein)*, w: *Nowa Rzeczywistość. Filozofia i świadectwo Edyty Stein*, red. A. Grzegorzcyk, Poznań 2000, s. 101-102.

tem jest Kościół święty jako żywy organizm. Otóż opisując w swej autobiografii pobyt we Fryburgu, gdzie spotkała swą przyjaciółkę Paulinę Reinach, wspomina: „Wstąpiłyśmy na kilka minut do katedry i gdyśmy tam pozostawały w nabożnym milczeniu, weszła jakaś kobieta obciążona koszykiem i uklękła w jednej z ławek na krótką modlitwę. Było to dla mnie coś zupełnie nowego. Do synagogi i zborów protestanckich, do których chodziłam, szło się tylko na nabożeństwo. Tu ktoś odrywał się od wiru zajęć, aby wstąpić do pustego kościoła, jakby na jakąś poufną rozmowę. Nigdy tego nie zapomnę”²³.

To było odkrycie Kościoła, którego życie tętni spontaniczną modlitwą, potrzebą wewnętrznego dialogu z Panem. Być może z tego doświadczenia zrodziło się pragnienie ustawicznej modlitwy, które w jej skupionej, refleksyjnej i kontemplacyjnej naturze znalazło niezwykle podatny grunt. Wolno snuć przypuszczenie, że ukazane powyżej poglądy na rolę modlitwy w życiu Kościoła, w tym właśnie doświadczeniu, przypadającym jeszcze na okres jej poszukiwań duchowych, miały swój punkt wyjścia.

Kolejnym duchowym doświadczeniem tajemnicy Kościoła, które — jak się wydaje — nie pozostało bez wpływu na jej późniejsze poglądy odnośnie do Mistycznego Ciała Chrystusa, było spotkanie z Anną Reinach, wdową po swoim profesorze Adolfie Reinachu, z którym łączyły ją szczególne duchowe i uczuciowe więzy. Spokój płynący z wiary tej konwertytki na protestantyzm dla Edyty, poszukującej prawdy o Bogu i człowieku, był

²³ Edyta Stein, *Pisma*, Kraków 1982, t. 1, s. 384.

opatrznościową okazją do zrewidowania swojego poglądu na życie i otwarcia na tajemnicę Boga obecnego w swoim Kościele. Wymowne pod tym względem jest jej świadectwo, wypowiedziane kilkanaście lat później do o. Hirschmanna, który często odwiedzał ją w klasztorze w Echt: „Po raz pierwszy widziałam naocznie zrodzony ze zbawczego cierpienia Chrystusa Kościół i jego zwycięstwo nad ościeniem śmierci. Był to moment, w którym moja niewiara załamała się, judaizm zbladł, a Chrystus zajaśniał: Chrystus w tajemnicy Krzyża”²⁴.

To doświadczenie Chrystusa i Jego Mistycznego Ciała — Kościoła w tajemnicy krzyża stało się dla naszej Świętej przeczowaną, a zarazem upragnioną ideą, wokół której koncentrowało się potem całe jej życie. Odzwierciedleniem tego jest m.in. jej imię zakonne: „siostra Benedykta od Krzyża”, które Jan Paweł II przemawiając podczas jej beatyfikacji odczytał jako „pobłogosławiona przez krzyż”²⁵.

Istotnie krzyż, jakim były różne postaci cierpienia, zwłaszcza duchowego w związku ze swoim żydowskim pochodzeniem, pozwalał jej coraz głębiej dostrzegać swoje miejsce w Kościele i historii zbawienia. Czerpiąc z własnego doświadczenia duchowego na niespełna rok przed wstąpieniem do Karmelu (26 XII 1932) napisała do Annelisy Lichtenberg, że „istnieje powołanie do cierpienia z Chrystusem i przez to współdziałania w Jego zbawczym dziele. Gdy jesteśmy złączeni z Panem, sta-

²⁴ Cyt. za: Teresa Renata od Ducha Świętego, *Edyta Stein, filozof i karmelitanka*, Paris 1973, s. 49-50.

²⁵ Zob. „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 8(1987) nr 7, s. 23.

jemy się członkami Jego Ciała Mistycznego. W swych członkach Chrystus przedłuża własne życie i On sam w nich cierpi. Cierpienie w zjednoczeniu z panem, staje się Jego cierpieniem, jest włączone w wielkie dzieło zbawienia i dlatego płodne. Oto zasadnicza idea życia zakonnego, przede wszystkim życia karmelitańskiego: przez dobrowolne i ochotne podjęcie cierpienia wstawiać się za grzesznikami i współpracować w odkupieniu ludzkości”²⁶.

Swoje miejsce w Kościele jako karmelitanki, a także jako córki Narodu Wybranego, widziała więc przez pryzmat ekspiacji. Ofiarowanie swoich cierpień za Kościół święty i za swój naród oraz za jego prześladowców stanowiło dla niej charakterystyczną formę uczestniczenia w życiu eklezjalnym²⁷. Z tej racji chętnie porównywała się z biblijną królową Esterą, czemu daje wyraz w liście do Matki Petry Brüning z 31 X 1938 roku, w którym czytamy m.in.: „Myślę nieustannie o królowej Esterze, która została wzięta ze swego narodu, aby wstawiać się za nim przed Królem. Jestem bardzo ubogą, bezsilną i małą Esterą, ale Król, który mnie wybrał, jest nieskończenie potężny i miłosierny. I to jest wielką pociechą”²⁸.

Jakby przeczuwając swoją misję pojednania i ekspiacji na wzór królowej Estery z tytułu wszczęcia w Kościół święty, w liście do Gertrudy von le Fort z 31 I 1935

²⁶ Edyta Stein, *Z własnej głębi...*, t. 2, s. 151.

²⁷ Zob. H. Wejman, *Ekspiacyjny wymiar posłannictwa Edyty Stein*, „Prezbiterium” 1998 nr 3-4, s. 119-129.

²⁸ Edyta Stein, *Z własnej głębi...*, t. 2, s. 332.

roku pisała: „I na mnie — jak ufam — przyjdzie czas bolesnego odczucia powołania do Krzyża”²⁹.

W tej dokonanej przez Edytę Stein reinterpretacji historiozbawczego wydarzenia starotestamentalnego można dostrzec coś na kształt rekapitulacji i dopełnienia jej wiary w Boga zakorzenionej w judaizmie, przez wiarę w Boga objawionego przez Chrystusa w jego świętym Kościele. Mianowicie doświadczenie wyniesione z lat dzieciństwa i młodości, kiedy regularnie co tydzień uczęszczała ze swoją matką na nabożeństwa synagogalne, w jakimś sensie przygotowały ją na odkrycie tajemnicy Kościoła. Kto wie, może lata jej zdeklarowanego ateizmu, pozostawania w ciemnościach niewiary, były błogosławionym dopustem Bożym, dzięki któremu już nie w oparciu o tradycje religii judaistycznej, ale ze świeżością właściwą neofitom mogła odkryć Chrystusa w Kościele, który stał się dla niej światłem (por. J 9, 5), a zarazem drogą, prawdą i życiem (por. J 14, 6).

Nie ma podstaw, aby kwestionować wiarygodność i głębię jej doświadczenia Kościoła, a ściślej biorąc — doświadczenia Chrystusa w Kościele. Jej stopniowe odkrywanie tajemnicy Kościoła po przyjęciu chrztu św. przypadło na czas, kiedy w Niemczech zaczęły się nasilać nastroje antyżydowskie. Ze strony swej rodziny i grona żydowskich przyjaciół spotykała się z surowym zarzutem, że przyjęcie wiary chrześcijańskiej było przejawem konformizmu i zarazem zdradą prześladowanych współbraci Żydów. W odpowiedzi na te zarzuty napisała w nieopublikowanym liście z 1933 roku do swego bratan-

²⁹ Tamże, t. 1, s. 227.

ka, Wenera Gordona: „[...] Gdybym nawet nie otrzymała od ludzi tak wiele dobra, nie zwątpiłabym w Kościół. Nie weszłam do niego dla jakiejś korzyści czy pociągnięcia przez innych, ale dlatego, że jego nauka i wiara w sakramenty stały się dla mnie niezbędne. W ciągu jedenastu lat doświadczyłam tak obfitego błogosławieństwa Kościoła, że nic nie jest w stanie od niego mnie odłączyć. I gdyby na świecie nikt się już nie znalazł, kto by życiem zaświadczył, co żywa wiara może uczynić z człowieka, czułabym się zobowiązana dać świadectwo. Lecz wielu jest takich i nie tracę nadziei, że i Ty także ich kiedyś spotkasz”³⁰.

Na zakończenie naszych rozważań o eklezjalnej duchowości św. Edyty Stein warto przytoczyć doniosłe słowa z *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, iż „wiara, że Kościół jest «święty» i «powszechny» («katolicki») oraz że jest «jeden» i «apostolski» (jak dodaje Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański), jest nieodłączna od wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego” (KKK 750). Zatem duchowość katolicka, której fundamentem jest prawda o Bogu Trójosobowym, ze swej istoty jest duchowością eklezjalną.

W naszych czasach, naznaczonych postmodernistycznym pomieszaniem porządków, wskutek czego nierzadko mówi się: „Chrystus — tak, Kościół — nie!” (por. RMs 17-18), przykład św. Edyty Stein, która umiłowała Kościół święty jako samego Chrystusa, jest rzeczywiście

³⁰ Cyt. za: J. I. Adamska, *Mądrość miłości...*, s. 71.

„światłem w ciemności”³¹. Należy zatem głęboko ufać, że nie tylko dla starszych braci we wierze, ale dla wszystkich poszukujących prawdy, a więc poszukujących samego Boga, choć o tym nie wiedzą³², postawa św. Edyty Stein będzie wskazywać na Kościół jako jedyne pewne miejsce i nadprzyrodzone środowisko, w którym możliwe jest doświadczenie Boga przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie³³.

³¹ Zob. J. W. Gogola, *Aktualność „itinerarium” duchowego Edyty Stein*, w: *Uderz o Kamień...*, s. 150-156.

³² W liście do s. Adelgundy Jaegerschmid z 23 III 1938 roku św. Edyta Stein napisała słynne słowa: „Bóg jest prawdą. A kto szuka prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział”. — Edyta Stein, *Z własnej głębi...*, t. 2, s. 311.

³³ Na kanwie tej doksologii z modlitwy eucharystycznej św. Edyta Stein snuje refleksje o modlitwie Kościoła. — zob. *Autoportret Edyty Stein w jej twórczości*, opr. J. I. Adamska, Poznań 1999, s. 26-42.